

FPDF error: Unsupported image type: gif

SAKR 1013
IV K 109/50

Sąd Okręgowy Wydział VI Karny

Tarnów dnia 6 grudnia 1948 r.

VI K 23/48

SEKRETA WYROKU

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 grudnia 1948 r.

Sąd Okręgowy w Tarnowie Wydział VI Karny w składzie następującym :

Sędzia : S.O. Dr. St. Król

Ławnicy : Stanisław Damsa

Wojciech Żuchowski

w obecności oskarżyciela publicznego Mgn. M. Fischera
rozpoznawszy dnia 6.XII. 1948 r. sprawę :

1/ Władysława Reitera urodz. 4.XI. 1911 Hojuszę pow.

Kartuzy syna Jana i Wincentym z Wentów,

Oskarżonego o to, że :

w okresie okupacji niemieckiej na terenie pow. mieleckiego jako
funkcjonariusz Policji Polskiej, idąc na rękę władzy państwa
niemieckiego, działał na szkodę ludności polskiej w ten sposób, że

Kazimierz łącznie z funkcjonariuszami policji Polskiej i żandarmerii
niemieckiej brał udział w ujmowaniu Polaków ukrywających się
przed wyjazdem na roboty przymusowe do Niemiec i z tego powodu
przez okupanta poszukiwanych.

2/ w lecie 1943 wziął udział łącznie z żandarmerią niemiecką
w ujmowaniu oraz zastrzeleniu Jana Wiesława Iachnita i Grzegorz
Weryńskiego, pozostawiając pod zarzutem antyniemieckiej działalności
z tego powodu przez okupanta poszukiwanym.

3/ we wrześniu 1943 r. przesłuchując Antoniego Michalskiego
zmuszał go biciem do udzielenia informacji o członkach polskich
organizacji wolnościowych,

4/ biorąc udział w aresztowaniu N.N. wychowanka Kilianowej
pobił ją bez powodu i skopał przy czym łączył Naród Polski, wyrażając
się słowem polska swinia,

5/ na wiosnę 1943 brał udział łącznie z funkcjonariuszami Gestapo i Żandarmerii w poscigu za członkami organizacji wolnościowej pseudo "Frycem" który w wykonaniu wyroku zastrzelił konfidenta niemieckiego Smaczego,

6/ w roku 1943 w Złotnikach brał udział łącznie z funkcjonariuszami Gestapo i Żandarmerii w doprowadzeniu na miejsce stracenia 10 Polaków i ich zastrzeleniu tytułem odwetu za uprzednie zastrzelenie przez polskich partyzantów dwóch posterunkowych pozostających na usługach władz niemieckich,

7/ w roku 1943 w Rzemieniu w Mielen brał udział łącznie z funkcjonariuszami Gestapo, w likwidowaniu grupy partyzantów,

to jest o przest. z art. 1 lit a/ dekr. z dnia 31.8 1944 D.U. poz. 377/48 oraz art. 2 tegoż dekrety,

p o s t a n o w i ł :

Osk. Władysława Reitera uniewinnić z zarzutów objętych powyższymi oskarżeniami, a kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

U z a s a d n i e n i e

W toku przewodu Sądowego w szczególności na podstawie zeznań świadków : Ignacego Ortyla, Jena Kutyby, Franciszka Stali, Stefania Baran, Władysława Rzeszuta, Edwarda Mazura, Kazimierza Gajdy, oraz na podstawie wyjaśnień osk. Reitera ustalono co następuje :

Władysław Reiter jako funkcjonariusz policji polskiej po ukończeniu odpowiednich kursów przydzielony został w maju 1939 do policji kryminalnej i pełnił służbę w Miechowie.

Po wybuchu wojny w 1939 r. po paromiesięcznej tułaczce, pod koniec tegoż roku powrócił do Miechowa i zarejestrował się jako dawny policjant, poczym zaczął pełnić funkcję członka policji kryminalnej w tymże mieście.

Pracował ten do końca roku 1941 poczym został przeniesiony d

mi gestap
ciowej

Mieleca dokąd przybył w dniu 10.III. 1942.

onfidenta

Do obowiązków policji Kryminalnej Kripo należało zwalczanie przestępstw pospolitych dokonanych na szkodę ludności polskiej.

jonariusz

W Mielcu pozostawał osk. Reiter do roku 1944, kiedy to w czasie załamania się frontu niemieckiego został ewakuowany do Krakowa.

ia 10 Pr

Jeżeli chodzi o charakterystykę działalności osk. Reitera jak jako funkcjonariusza policji kryminalnej w Mielcu, Sąd przyjął za udowodnione, że należał on do tajnej organizacji A.K., jako członek

kastrzele

jących na

wywiadu był "wtyczką" tegoż wywiadu w policji kryminalnej.

z funkcji

Sąd dał w tym kierunku miarę tłumaczeniu się osk. gdyż poparte ono zostało zeznaniami zaprzysiężonego świadka Franciszka Stali, poważnego zastrzelonego działacza niepodległościowego, który od 1942 był dowódcą oddziałów partyzanckich na okręg Kraków i Lublin / pseudo "Kuraka i Jasica" / Świadek ten stwierdził, że wiedział z raportów komendanta obwodu Mielec / pseudo "Mieśk" /, że osk. Reiter był zaprzysiężonym członkiem organizacji A.K. a będąc funkcjo nariuszem Kripo, pracował dla wywiadu.

1944 D.U

owyższym

a.

Informacje podawał oskarżony członkom wywiadu, a ostatecznym relacje były niejednokrotnie podstawą pracy władz kierowniczych A.K.

znań

Stefan

Na podstawie całokształtu zeznań świadków wyżej powołanych, jakoteż świadków inż. Jana Czyżewskiego, Juliana Jaskółki, Tadeusza

7, oraz

Woźnego, Jana Skrzypka, Romana Górnisiewicza, Juliana Osmoli, Kazimierza

a :

aj po

Buczka, Marii Weryńskiej i Stanisława Bobrowskiego Sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony Reiter przez cały okres swej pracy w Mielcu

1939

w miarę swych możliwości szedł na rękę ludności polskiej, w ten sposób, że wiedząc z nadsyłanych na policję anonimów o przechowywaniu przez Polaków osób pochodzenia żydowskiego sam zwracał uwagę tym Polakom na grożące im niebezpieczeństwo, jak to było w wypadku inż.

, pod k

ę jako

cji kr

ony do

inż. Czyżewski / który ukrywał w swym domu Dra Grossa / Kazimierz Gajdy i Stanisław Dobrowolskiego, ostrzegał przed mającym na areztowaniach i łapaniach / Tadeusz Woźny, Jan Skrzypek, Jan Kutyba, Maria Weryńska / pomagał areztowanym przez Kripo / Julian Jaskółka, Jan Skrzypek, Julian Osmola /.

Jest rzeczą jasną, że nie każdy ze stających przed sądem świadków miał okazję zetknięcia się z przejawami takich działań nosi osk. Reitera natomiast z samego faktu, że był on "funkcyjnariumsem" Kripo "wysnuwano często wnioski, że był on "wrogiem polskości" i "cieszył się złą opinią" jak to w swych zeznaniach określił św. Maria Lachmit.

Na podstawie uzyskanej przez Sąd charakterystyki osk. Reitera musi się dojść do wniosku, że pracując jako wydawca organizacji oraz pomagając ludności polskiej, ~~wziął~~ narażał się on swym własną chęcią zachować swą funkcję i nie ujawnić się musiał w pewnych wypadkach utrzymać pozory i zachować się jak policjant w służbie okupanta, bez względu na to, że mogło mu to zaszkodzić w opinii ludności polskiej.

~~Zarzuty~~ Zarzuty postawione Reiterowi aktem oskarżenia opierają się w pewnej mierze na takich właśnie wypadkach nie do uniknięcia w działalności osk., częściowo zaś na informacjach niedokładnych i niesprawdzonych kursujących w tym względzie pomiędzy polską ludnością w Mielcu.

Jeżeli chodzi o zarzut pierwszy, brania udziału w tak zw. "łapaniach" na ludność polską, Sąd dał wiarę tłumaczeniu się osk. które ~~nie~~ zostało ~~nie~~czym odparte, iż po zniszczeniu przez organizację A.K. akt "Arbeitsamt" w Mielcu w r. 1943 gestapo przeprowadziło ~~xxix~~ łapanie, w której wzięło również udział "Kripo" i a więc i oskarżony Reiter. Kripo otrzymało wówczas polecenie u

2 Polaków Koperskiego i drugiego o niepiętnym mu nazwisku.

Pierwszy został natychmiast zwolniony, drugiego zaś wogóle nie ujęto.

Nie zostało po zatyku w toku przewodu Sądowego stwierdzonym w jakiej - konkretnie - łapanie wziął udział oskarżony, potwierdzić mający zarzut świadkowie Władysław Basiega i Józef Małezdra w zeznaniach swych nie wyzili poza ogólnikowe twierdzenie, że słyszeli o tym jakoby policjant Reiter miał brać udział w łapaniach nie konkretnego jednak do sprawy nie wniesli. Mimo więc, iż przyznany przez osk.

udział w łapanie obiektywnie, mógłby być uznany za przestępstwo, obiektywnie jednak nie spełnia wymogów ustawowych dla przyjęcia zbrodni z art. 2 dekretu sierpniowego, odnośnie drugiego zarzutu - wzięcia

udziału łącznie z żandarmerią niemiecką w ujęciu i zastrzeleniu poszukiwanych przez okupanta Jana Lachmita i Grzegorza Weryńskiego, Sąd oparł swe ustalenia na zeznaniach osk., gdyż poparte zostały przez innych świadków, a to: Franciszka Stałę i Stefanę Baren.

Według raportów organizacji terenowych, przedstawionych sw. Stali jako komendantowi okręgu, sprawa Lachmita i Weryńskiego miała tak wyglądać następująco :

W lecie 1943 w okolicy Radomyśla dokonano zrzućców broni.

Część jej ukryto na miejscu, część zaś dostało się w miechowskie.

Gestapo wpadło na trop zrzućcy i w toku dochodzeń aresztowało por. Skrzypka, którego następnie zastrzelono. Aresztowany został wówczas także por. " Wójt " / którego osk. mylnie nazywa " sztysem " /

i miał on być przeniesiony do Rzeszowa. Władze organizacyjne postanowiły odbić więźnia i do tego zadania wyznaczono patrol w składzie Lachmit, Weryński i Łaśnik / jako dowódca /, akcja nie powiodła się, a Lachmit i Weryński zostali zastrzeleni, wobec czego prowadzone było przez dowódców terenowych śledztwo mające na celu ustalić przyczynę ich śmierci. Ustalono wtedy, że sami zabici zawinili swą nieostrożnością nosząc niedoświadczeniem wpływającym z ich młodego wieku.

W raporcie stwierdzono, że zachowanie ich było wysoce nerwowe :

xxix

rzucające się w oczy, co spowodowało wylegitymowanie ich przez patrol, żandarmerii niemieckiej. Ustalenie samego przebiegu zajadł oparł Sąd na relacji oskarżonego gdyż nie miało ono żadnego bezpośredniego innego świadka oskarżony zabrany został krytycznym dnia przez K-ta żandarmerii Wudskego w charakterze tłumacza, do której to funkcji używano go dość często z uwagi na dobrą znajomość języka niemieckiego / Wudski prowadził dochodzenia w sprawie morderstwa zastrzelenia w Złotnikach członka A.K. nieznanego nazwiska. Gdy z Wudskim i drugim Niemcem szedł przez miasto w kierunku ul. Piłsudskiego zbliżyło się do nich 2 osobników, z których jeden ubrany był w mundur płaszczy przypominający kolorem płaszczy wojskowej.

Wudske wezwał ich do zatrzymania się i podniesienia rąk, co ci uczynili. Przyczyną jeden z nich powiedział "swój" oskarżony nie objaśnił Niemcom iż są to miejscowi urzędnicy, a Wudske zażądał okazania kart pracy.

Na to Lachmit wyjął portfel, szukając dokumentu, zaś Weryński sięgnął po rewolwer, co zauważył Wudske i przedszając go wystrzelił do niego, a następnie do Lachmita.

Weryński zginął na miejscu, Lachmita zaś przewieszono do szpitala w Rzeszowie gdzie zmarł.

W czasie rewizji znaleziono przy nich broń i granaty.

Zajście to nie miało bezpośredniego świadka, jednak s.w. Maria Miska, która nadeszła bezpośrednio po strzałach nie stwierdziła przestępstwa, by osk. który stał obok leżących ofiar, miał w ręku broń. Świadek Stefania Baran słuchana pod przysięgą zeznała, że zabójstwo dwóch członków A.K. był żandarm Wudske, gdyż on sam chwalił się pokazując buty - oficerskim, ściągnięte z nóg jednego zabitych.

Drugim Niemcem idącym z Wudskiem był Wachmeister Sinn, Stefania Baran była przez cały czas okupacji kucharką na posterunku żandarmerii Niemieckiej w Mielcu, co daje rękojme, iż nazwiska jak i ich podane zostały przez nią ściśle.

Sprawa zabójstwa Lachmita i Weryńskiego była szeroko komentowana i wpłynęła ona ujemnie na kształtowanie się opinii o osk..

przez
w zażar-
ego
tytecz-
cza/do
z zha-
awie
ka. Gły-
i ul. Pr-
yż w m-
k, co ci-
ony m-
żądał
ryński
strzeli-
szpit-

- 7 /

106

Z drugiej strony jak wynika z zeznań sw. Stefani Baran oraz Jana Kutuby ~~X~~ - Wudske ~~xxkxkx~~ odnosił się wrogo do oskarżonego ~~Reiter~~ Reitera i miał się nawet do Sw. Kutuby wyrazić, że ~~Reiter~~ Reiter będzie ~~wisiał~~ "za to iż na polecenie przeprowadzenia rewizji u zastrze-
lonego Weryńskiego, zrobił to bardzo niedokładnie, twierdząc, że ten
broni nie posiada, podczas gdy w rzeczywistości posiadał on rewol-
wer i chciał go użyć p-ko Wudskemu.

Sąd opierając się na ocenie zebranego materiału dowodowego
łącznie z wyjaśnieniami oskarżonego nie przyjął winy oskarżonego
w Zastrzeleniu Weryńskiego i Lachmita stojąc na stanowisku, że
sam udział, a raczej dołączenie się na rozkaz do patrolu, której nie
wyruszał na żadną akcję przeciwko Polakom / Lachmit i Weryński
nie byli wcale wówczas poszukiwani / nie daje podstawy do przypisa-
nia osk. zarzuconej mu zbrodni, skoro nie zaistniały u niego
zamiar przestępny ani umyślność działania.

Jak bowiem wynika z ustaleń wyżej stanu faktycznego obecność
oskarżonego przy zastrzeleniu co dopiero wymienionych była przypad-
kowa i oskarżony przez tą przypadkową obecnością żadnego innego
udziału w tym zastrzeleniu nie brał.

3) - Jeżeli chodzi o następny zarzut, a mianowicie zmuszanie biciem
Andrzeja Michalskiego w czasie przesłuchania do udzielenia infor-
macji o członkach polskich organizacji wolnościowych, to tenże
Andrzej Michalski zarzut tego przed Sądem nie potwierdził, zaprze-
czając w sposób stanowczy by fakt taki miał miejsce.

Świadek ten arestowany został przez policjanta Rygasa, nie zaś
przez oskarżonego.

Odmienne zeznania tego świadka - obciążające oskarżonego i zło-
żone w dochodzeniach miszą zostać pominięte, względnie uznane
za nieprawdziwe.

menton

by Nie znalazł też potwierdzenia przed Sądem zarzut, jakoby oskarżony pobliż N. Kilianową, wyrażając się do niej "ty polska swinió". Na podstawie zeznań sw. Alojzego Mani, oraz wyjaśnień oskarżonego ustalono, że w niedającym się określić bliżej czasie w okresie okupacji w piwnicy domu w którym mieszkała N. Kilianowa dokonano kradzieży, przyczym podejrzany był wychowanek Kilianowej, którego aresztowano.

Nie ustalono natomiast, by aresztował go oskarżony, oraz by lżył przy tym Kilianową, boimem sw. Mania, który w dochodzeniu obciążył oskarżonego nie stwierdził przed Sądem, by przy arestowaniu chłopca padły na jakieś obraźliwe dla Kilianowej słowa. Sąd nie przykładał większej wagi do zeznań sw. Alojzego Mani, gdyż ten zmieniał je kilkakrotnie i robi wrażenie człowieka nieodpowiedzialnego, skoro w dochodzeniu początkowo na rozprawie obstawał przy twierdzeniu, iż widział jak oskarżony bił w budę ku Gestapo przesłuchiwanym Polaków, skonfrontowany zaś z oskarżonym dał odpowiedź wykrętne, i ostatecznie stwierdził, iż z tego nie widział.

Odnosnie aresztowania wychowanka Kilianowej, Sąd dał wiarę wyjaśnieniu oskarżonego, że nie brał on w tym udziału, a świadek Mania myli go zapewne z innym policjantem czemu świadek stam nie zaprzeczył.

by Jeżeli chodzi o następny zarzut aktu oskarżenia a mianowicie o wzięcie udziału przez oskarżonego w poscigu na członkiem organizacji Wolnościowej pseudo "Frycem" który zastrzelił konfidenta Smaczego, Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego i przyjął, wobec braku przeciwnych dowodów, że zajście miało przebieg następujący :

Na wiosnę 1943 roku oskarżony otrzymał telefoniczną wiadomość, że koło "bandienstu" został zastrzelony jakiś członek

~~zorganizacji~~

sprawca zabójstwa ucieka w stronę krzaków, rosnących opodal. Wobec tego oskarżony pojechał rowerem pod Baudienst w znajdując tam trupa mężczyzny, w którym rozpoznał konfidenta Smaczego przyczem zorientował się, że miało tu miejsce wykonanie wyroku na konfidentie niemieckim przez członka A.K. Oskarżony domniemając się, że spisaną przez Niemców zabójca, a raczej w jego imieniu wykonawcą wyroku - zabił się sam granatem, nie mając możności pociągnięcia, w którym jednak oskarżony nie wziął żadnego udziału.

Żaden ze świadków stojących przed sądem nie dostarczył żadnych dowodów obciążających w tym względzie oskarżonego, zaś sw. Edward Mazur zeznał, że słyszał jedynie od nie pamiętanych mu osób, jakoby oskarżony był w tę sprawę wmieszany.

Zeznanie świadka Jana Czyżewskiego posiadający również pośrednie wiadomości odnośnie tego zarzutu, Sąd pominął stojąc na stanowisku, że oskarżony nie miał udziału w tym przestępstwie, że oparte są jedynie na pogłoskach jak i że odnośnie sprawy Lachwita i Waryńskiego.

Sąd nie stwierdził by śmierci konfidenta Smaczego pociągnęła za sobą jakieś represje dla Polaków, a odnośnie udziału w tej sprawie oskarżonego, stanął na stanowisku, że sam fakt udania się oskarżonego na miejsce zajścia, uzasadniony, zresztą jego funkcją nie stanowi wzięcie udziału w poscigu oraz nie obejmuje wymogów ustawowych. Zarzuconego mu czynu przestępczego z art. 1 dekretu z 31.8. 1944 poz. 377/46 Dzurp.

9). Odnośnie następnego zarzutu, a to wzięcia udziału w doprowadzeniu 10 Polaków na miejsce stracenia w Złotnikach i ich zastrzelenie, Sąd na podstawie zeznań bezpośredniego świadka Józefa Mojka, a następnie Franciszka Stali, oraz na podstawie wyjaśnień oskarżonego ustalił, że dnia 2 listopada 1943 r. w rejonie Złotnik patrol A.K.

wykonał wyrok, wydany przez organizację podziemną, na policjanta Gaborze.

Przypadkowym świadkiem był policjant Toczyński który tuż przed zdradą - został także zastrzelony. Tegoż dnia przyjechało miejsce wypadku żandarmeria niemiecka, prowadząc dochodzenia, których przesłuchało również sw. Mojka - ówczesnego sołtysa. Jednak sprawców nie wykryto. Następnie tegoż dnia żandarmeria chciała ponownie wzywać sołtysa i kilku chłopów, którym kazano kopać dół, niedaleko miejsca gdzie znaleziono zabitych policjantów. Po pewnym czasie przyjechały 2 auta osobowe, następnie auto ciarowe, które przymiozło Skazanców i pluton egzekucyjny, a potem jeszcze jedno auto osobowe, którym przyjechał oskarżony Reiter.

Gdy przywiezionych Polaków, w liczbie 10 kazano wyjść z auta jeden z nich zaczął uciekać i został wtedy zastrzelony, przez członka plutonu egzekucyjnego.

Tego momentu sw. Mojek ju nie widział, gdyż chwilę przed tym leutnant X Niemiec kazał odejść tak jemu jak i wzwanych uprzednio do kopania chłopom.

Józef Mojek ma jednak wiadomości od naoczego świadka egzekucji który obserwował jej przebieg ze strychu swego domu.

Najpierw ustawiono obok wykopanego dołu 5 Polaków i odczytano im wyrok, którego brzmienie oskarżony przedmówczy i język polski, a następnie zastrzelono.

W ten sam sposób postąpiono z pozostałymi czterema skazanymi. Wszystkich pochowano do przygotowanego dołu, gdzie wrzucono im też mężczyzną uprzednio w czasie ucieczki zastrzelonego.

Oskarżony Reiter nie zaprzeczył podanym wyżej faktom wyjaśniając, że krytycznego dnia, gdy szedł na obiad zaczął go na ulicy leutnant żandarmerii, który polecił mu jechać autem, nie mówiąc dokąd, ponieważ potrzebny jest do przetłumaczenia pewnego pisma na język polski.

Ponieważ oskarżonego używano często jako tłumacza, taka propozycja nie wydała mu się dziwna.

Dopiero na miejscu w Złotnikach osk. zorientował się w sytuacji, jednak było już za późno na wycofanie się. Cały udział oskarżonego w egzekucji ograniczył się do przetłumaczenia na język polski tekstu wyroku.

Pozatym stał on cały czas na uboczu, co potwierdził sw. Mojek. Wobec tak ustalonego stanu faktycznego Sąd nie przyjął winy osk. odnośnie zarzuczonego mu czynu.

Udział oskarżonego Reitera w egzekucji w Złotnikach był czysto przypadekowy i ograniczył się do funkcji tłumacza.

Oskarżony nie przyjechał ze skazanymi, żadnego z nich nie doprowadzał, nie wykazał żadnej aktywności w czasie samej egzekucji ani też nie był wcale uzbrojony, Egzekucji dokonał specjalny pluton żołnierzy.

W działalności oskarżonego nie dostrzegł się Sąd zamiaru iscia na rękę władzom okupacyjnym niemieckim ze szkoda dla ludności polskiej i z tych względów z zarzutu tego go uniewinnił.

Jeżeli chodzi wreszcie o ostatni zarzut objęty aktem oskarżenia a mianowicie wzięcia przez oskarżonego udziału łącznie z funkcjonariuszami Gestapo w likwidowaniu grupy partyzantów w Rzemieniu, Sąd na podstawie zeznań sw. Jana Moskala, Jana Burdzo oraz wyjaśnień oskarżonego Reitera ustalił co następuje :

wiosną 1943 r. dokonano napadu rodzinnego na majątek Wojsław. Fakt ten zgłoszony został na policji, która prowadziła dochodzenia i ustaliła, że był to pospolity rabunek, ponieważ zaś sprawców nie ujawniono, sprawę umorzono.

W jakimś 3 miesiące później pracownik majątku Wojsław, jadąc przez Rzemień, spotkał tam osobnika na którym rozpoznał spodnie skradzione mu owej nocy, gdy dokonano napadu.

ko

Om poszadowany osobnik dał natychmiast znać SS-manom w Pustkowie
→ zatrzymane V.
not. H. K. i ci zestrzelili podejrzanego osobnika, którym okazał się niejaki Zakrzyk. Zawiesiono go do Pustkowie, gdzie w czasie przesłuchania przyznał się on do wzięcia udziału w napadzie przyczym podał około 18 nazwisk, nazwisko Piotrowskiego i Burdzego jako swoich współników.

SS-mani wrócili do Rzemienia, lecz nikogo więcej z podejrzanych nie ujęli, a zatrzymali jedynie Jana Moskala, Kuczkowskiego i Stachu jako podejrzanych o utrzymywanie kontaktu z bandytami.

Telefonowano do żandarmerii w Mielcu, skąd oskarżony Reiter otrzymał rozkaz udania się do Rzemienia.

Pojechał tam rowerem i na drodze zastał leutnanta żandarmerii i Heidemana.

Na ziemi koło domu siedzieli zatrzymani, a obok nich leżały jakieś towary i części garderoby. Gdy oskarżony zajął się na rozkaz leutnanta przeglądem tych rzeczy, leutnant zatrzymał Jana Burdzego który przejeżdżał właśnie przez Rzemień.

Burdzego wylegitymowano, przyczym osk. Reiter sprawdzał jego dokumenty / jako tłumacz /, wyrażając się, że "wszystko jest w porządku" i prosząc o wypuszczenie go. Po chwili gdy Burdzy już się oddalił, przybiegł policjant Gawoź, a dowiedziawszy się, że Burdzy został przytrzymany, zaczął krzyczeć na oskarżonego, że pusił bandę.

Żandarmi zaczęli szukać Burdzego, ale bezskutecznie. Ponieważ aresztowany Zakrzyk przyznał się do wzięcia udziału w kilkunastu napadach rabunkowych, oraz zeznał, że rzeczy pochodzące z napadów na Wojsław dał Burdzemu.

Z posterunku żandarmerii w Dębicy telefonowano na posterunek Kripo w Mielcu, z rozkazem natychmiastowego przytrzymania Burdzego następnie zaś przyjechał Niemiec, który wspólnie z policjantami / m.in. Kl. Reiterem / przyprowadził niewzięją w domu Burdzego, którego zresztą nie ujęto.

Jak więc z tak ustalonego stanu faktycznego wynika, nie było w Rzemieniu żadnej obławy na partyzantów, bo jeżeli nawet Zakrzyk i Burdzy należeli do tajnej organizacji, to nie za ten udział byli wówczas poszukiwani.

Sw. Jan Burdzy, który jest jedynym świadkiem aktu oskarżenia odnośnie ostatniego zarzutu przyznaje, że oskarżony po wylegitymowaniu go nie spowodował jego aresztowania.

Zeznanie tego świadka odnośnie przebiegu aresztowania Zakrzyka, rzekomo nieludzko katowanego, nie zasługuje całkowicie na wiarę, ~~wymów~~ wobec zeznań sw. Jana Moskala, który pod przysięgą zeznał, że to on ~~wyja~~ był wówczas zatrzymywany w momencie, gdy zjawił się sw. Burdzy, a Zakrzyka wcale już w-tędy w Rzemieniu nie było.

Jest rzeczą jasną dla Sądu, że sw. Burdzy chciał obciążyć osk. Reitera z powodu porachunków politycznych.

Gdy więc nie ustalono, by w Rzemieniu zaistniało jakiekolwiek "likwidowanie partyzantów" i nie zachodzą ani obiektywne ani ~~subiektywne~~ subiektywne warunki karalności czynu oskarżonego, Sąd nie dopatrzysz się znamion zarzuconej mu zbrodni, osk. uniewinnił.

Reasumując całokształt wyników przewodu sądowego, w żadnym z czynów oskarżonego Reitera nie dopatrzyl się Sąd znamion zbrodni z art. 1 dekretu sierpniowego, gdy nie wykazał on zamiaru iscia na rękę władzom okupacyjnym niemieckim ani też nie ~~zamiar~~ działał na szkodę ludności polskiej, a przeciwnie, jako policjant kryminalny starał się zawsze Polaków chronić przed bezwzględnością władz niemieckich i nieść im w ~~miarę~~ miarę swych możliwości - pomoc. W tym stanie rzeczy Sąd uniewinnił osk. Reitera w całości od postawionych mu aktom oskarżenia zarzutów.

O kosztach orzekł Sąd po myśli art. 581 kpk.

Ławnik :
St. Damze

Przewodniczący :
St. Król

Ławnik :
M. Żuchowski

